ks. Marek Studenski

Katecheza dla uczniów gimnazjum

Temat: *Drzwi są zawsze otwarte.* Pomagam w sytuacji kryzysowej.

Cele:

- uświadomienie młodzieży, że w trudnych sytuacjach życiowych zawsze można znaleźć jakieś wyjście
- ukazanie uczniom możliwości ich udziału w pokonywaniu kryzysowych sytuacji w życiu bliźnich
- przekonanie uczniów, że każdy z nich może stać się wychowawcą bliźniego
- ukazanie prawdy o przemieniającej mocy miłości
- uświadomienie, że czynna miłość wychodzi naprzeciw nie tylko potrzebom ciała, ale prowadzi także do zmiany duchowej
- kształtowanie postawy odpowiedzialności za drugiego człowieka
- wyzwalanie gotowości pomocy człowiekowi w sytuacji kryzysowej
- kształtowanie umiejętności konstruowania programów samowychowawczych

Metody: pogadanka, opowiadanie, praca z tekstem, metody aktywizujące

Formy pracy: zajęcia zbiorowe i praca w grupach

Środki dydaktyczne: fotografia ukazująca Bramę Miłosierdzia; skopiowane fragmenty powieści „Nędznicy" Wiktora Hugo; skopiowane fragmenty artykułu A. Świeży-Sobel „Anioły z Hałcnowa", skopiowane formularze karty pracy.

1. Wprowadzenie

- Nauczyciel wychodzi od sytuacji z życia: Zdarza się, że ktoś opuszcza swoje mieszkanie, zatrzaskuje drzwi i spostrzega, że klucze zostały w środku. Sytuacje takie zdarzają się na przykład w blokach - jest przeciąg, słychać trzask zamykających się drzwi a na korytarzu zostaje lokator mieszkania, który sprawdza kieszenie, jakby miał nadzieję, że jednak, jakimś cudem, znajdzie w nich klucze.
- Uczący zadaje pytanie, co w takiej sytuacji można zrobić.
- Prowadzący odnosi to porównanie do egzystencji człowieka. Prosi młodzież o podanie sytuacji, w których ktoś dochodzi do wniosku, że jest w potrzasku, że nie znajduje żadnego wyjścia. Odpowiedzi uczniów zapisywane są na tablicy.
- Nauczyciel wprowadza uczniów w tematykę zajęć. Przedstawia hasło tegorocznego Tygodnia Wychowania – „Miłosierni jak Ojciec". Wyjaśnia, że jest to również motto ogłoszonego przez papieża Franciszka Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia.

- Klasa zostaje podzielona na grupy. Każda z nich otrzymuje fragment Listu papieża Franciszka ogłaszającego odpusty z okazji Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia (**Załącznik 1**).
- Nauczyciel prosi jednego z uczniów o głośne odczytanie tekstu. Następnie pyta młodzież, gdzie w najbliższej okolicy znajdują się Drzwi Święte otwarte w Roku Miłosierdzia.
- Uczący wymienia wszystkie świątynie miejscowej diecezji, w których na mocy dekretu biskupa diecezjalnego otwarte zostały w Roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia Drzwi Święte. Można pokazać fotografię przedstawiającą takie Drzwi. Nauczyciel zwraca uwagę, że po raz pierwszy w historii pojawiła się okazja dostąpienia łask odpustu Roku Jubileuszowego poprzez przejście przez Bramy usytuowane tak blisko każdego mieszkańca diecezji. Można krótko wyjaśnić czym jest odpust.
- Prowadzący prosi uczniów, by znaleźli w tekście Listu Papieża wzmiankę o sytuacjach nadzwyczajnych, w których ktoś pozbawiony jest możliwości odbycia pielgrzymki do Drzwi Miłosierdzia (chorzy i więźniowie). Pyta w jaki sposób te grupy mogą „przejść przez Bramę Miłosierdzia".
- Nauczyciel zwraca uwagę, że przedstawione w Liście Ojca Świętego nadzwyczajne możliwości zdobycia odpustu jubileuszowego (dla więźniów Drzwiami Świętymi są drzwi ich celi) dotyczą sytuacji, które mogą się wydawać sytuacjami bez wyjścia.

2. Rozwinięcie

- Prowadzący zapoznaje młodzież z fragmentem powieści Wiktora Hugo „Nędznicy". Wprowadza w lekturę przedstawiając postać głównego bohatera – Jana Valjean. Bohater książki został skazany na 19 lat więzienia za kradzież bochenka chleba. Każda z grup otrzymuje skopiowany fragment powieści (**Załącznik 2**).
- Uczący pyta o przyczyny skostnienia serca Jana Valjean i pojawienia się w nim nienawiści (bezlitosne i niesprawiedliwe skazanie na 19 lat więzienia, brak doświadczenia miłości).
- Nauczyciel wprowadza uczniów w lekturę kolejnego fragmentu „Nędzników". Jan Valjean odwiedza dom biskupa Myriel. Biskup słynący z bezinteresownej dobroci zaprasza go na kolację i proponuje nocleg. Jednak jego gość nie tylko nie potrafi docenić miłości gospodarza, ale "odwdzięcza się" mu kradzieżą srebrnej zastawy stołowej. Wypadki, które mają miejsce później, są kluczowe dla całej powieści (**Załącznik 3**).
- Uczący analizuje wraz z młodzieżą odczytany tekst, kładąc nacisk na reakcję biskupa na przybycie policjantów z aresztowanym Janem i na wypowiedziane przez biskupa słowa.

- Katecheta uświadamia uczniom, że to wydarzenie całkowicie zmieniło serce bohatera powieści - na dalszych kartach książki spotykamy go jako szlachetnego, pełnego miłości człowieka, którego można by nazwać świadkiem miłosierdzia względem innych – wspiera potrzebujących, naraża się dla innych, w rezultacie zostaje merem miasta. Uczący wyjaśnia, że bezinteresowna miłość wobec której stanął bohater powieści, nie mogła pozostać w jego życiu bez odpowiedzi.
- Prowadzący prosi młodzież by dokonała porównania dwóch etapów życia bohatera i dotarła do przyczyn jego stanu ducha na każdym z etapów. Młodzież wykonuje ćwiczenie na karcie pracy (**Załącznik 5**).
- W tym kontekście Prowadzący przytacza słowa Jezusa: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!" (Mt 7, 12)
- Nauczyciel uświadamia uczniom, że sytuacje, w których czyjaś miłość ratuje życie zdarzają się nie tylko na kartach książek. Młodzież zapoznaje się z wydarzeniem, które miało miejsce rok temu w Bielsku-Białej (**Załącznik 4**).
- Uczący stawia pytania:
  - *Czego dokonały gimnazjalistki?*
  - *Jakimi słowami przekonały 63-letniego człowieka, by odstąpił od zamiaru odebrania sobie życia? („życie to jest dar od Pana Boga, nie wolno go marnować, tyle osób chciałoby być na Pana miejscu, chciałoby żyć")*
  - *Co okazało się najważniejsze dla uratowanego mężczyzny? („Nie przyszłoby mi do głowy, że na moim życiu może jeszcze komuś tak zależeć")*
- Prowadzący wraz z młodzieżą stara się dociec, co wpłynęło na taką postawę dziewczynek. Na podstawie tekstu artykułu uczniowie ustalają jakie okoliczności życia Patrycji i Kai zaowocowały tym, że w sytuacji kryzysowej potrafiły tak pięknie i skutecznie zadziałać, wykazując się refleksem. Odpowiedzi uczniowie wpisują w Schemat 2 na Karcie pracy (**Załącznik 5**). Pomocne mogą tu okazać się następujące fragmenty artykułu:
  - *Wszyscy wychowawcy potwierdzają zgodnie: - Świetne dziewczyny! Główna zasługa oczywiście po stronie rodziców!*
  - *Obie nigdy nie żałowały czasu dla innych. Czytały przedszkolakom bajki, pomagały koleżankom i kolegom w nauce, a przy świątecznych kiermaszach szkolnych pracowały nieraz do wieczora.*
  - *Patrycja należy do hałcnowskiej Oazy. Tak jak jej starsza siostra Klaudia, tak jak kiedyś ich mama Beata. - Staramy się kształtować postawę miłości bliźniego. W październiku jedziemy na rekolekcje…*
  - *Staramy się umacniać to przekonanie, że w każdym żyje ten sam Pan Jezus - i dlatego powinniśmy pomagać, również w drobnych potrzebach - mówi Beata*

Błaszczyk, animatorka oazy. - Ćwiczymy postawę aktywności: żeby nigdy nie zakładać, że nic nie można zrobić - dodaje animatorka Agnieszka Michalak.

- *Ta świetna współpraca instytucji i środowisk daje wspaniałe efekty. W Hałcnowie dzieci otrzymują spójny przekaz wartości. Tego samego uczą ich rodzice, przedszkole, szkoły, parafia, klub sportowy, dom kultury. - Pewnie w tym wzajemnym wspieraniu jest klucz do tajemnicy tego wychowawczego sukcesu i tego, że mamy wspaniałe dzieci - mówi z dumą Jolanta Fajkis, dyrektor SP 28, której mury obie 13-latki niedawno opuściły.*
- *O tym, że takie wychowanie przynosi efekty przekonuje choćby niezachwiana od lat pozycja szkoły jako lidera bielskiej kampanii Pola Nadziei. Do akcji pomocy na rzecz hospicjum chętnych tu nigdy nie brakuje.*

- Nauczyciel uświadamia młodzieży ile doświadczeń i jak wiele osób miało wpływ na to, że dziewczyny w decydującym momencie, nie mając czasu do namysłu, błyskawicznie podjęły odpowiednią decyzję, ratując czyjeś życie.

3. Podsumowanie

- Nawiązując do postaci Jana Valjean – bohatera powieści „*Nędznicy*" i 63-letniego mężczyzny, któremu przyszły z pomocą Kaja i Patrycja, Prowadzący prosi młodzież, by zastanowiła się jakie sytuacje kryzysowe w życiu tych osób można by porównać do zatrzaśniętych drzwi.
- Nauczyciel pyta uczniów, w jaki sposób osoby te znalazły wyjście z trudnej sytuacji i kto pomógł im „otworzyć zatrzaśnięte drzwi".
- Katecheta zachęca młodzież, by kierując się poznanymi okolicznościami, które pomogły Kai i Patrycji podjąć właściwą decyzję, zapisała 5 wskazówek wychowawczych, które warto uwzględnić w życiu.

Załącznik 1

Aby przeżyć i uzyskać odpust, wierni mają odbyć krótką pielgrzymkę do Drzwi Świętych, otwartych w każdej Katedrze i w kościołach wyznaczonych przez Biskupa diecezjalnego, a także w czterech Bazylikach Papieskich w Rzymie, na znak głębokiego pragnienia prawdziwego nawrócenia. (…) Myślę też o osobach, które z różnych powodów nie będą mogły udać się do Świętych Drzwi, przede wszystkim o ludziach chorych, starszych i samotnych, którzy często nie są w stanie wyjść z domu. (…) Przeżywanie z wiarą i radosną nadzieją tego momentu próby, poprzez przyjęcie komunii św. lub uczestniczenie w Mszy św. i w modlitwie wspólnotowej, również za pośrednictwem różnych środków przekazu, będzie dla nich sposobem uzyskania jubileuszowego odpustu. Myślę też o więźniach, którzy doświadczają ograniczenia wolności. Jubileusz zawsze stanowił okazję do wielkiej amnestii, obejmującej bardzo wiele osób, które choć zasługują na karę, uświadomiły sobie jednak, że to, co uczyniły, było niesprawiedliwe, i szczerze pragną na nowo włączyć się w życie społeczeństwa, wnosząc w nie swój uczciwy wkład. (…) W kaplicach więziennych będą oni mogli uzyskać odpust, a kiedy będą przechodzili przez drzwi swojej celi, kierując myśli i modlitwę do Ojca, niech za każdym razem ten gest oznacza dla nich przejście przez Drzwi Święte, ponieważ miłosierdzie Boże, które potrafi przemienić serca, jest również w stanie przeobrazić kraty w doświadczenie wolności (Papież Franciszek, List do przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, abpa Salvatore Fisichelli).

Załącznik 2

W październiku 1815 roku został zwolniony; zamknięto go w 1796 roku za wybicie szyby i zabranie bochenka chleba. Tu wtrąćmy nawiasem kilka słów. Po raz drugi już w swych badaniach nad sprawami karnymi i wyrokami skazującymi autor tej książki spotyka się z tym, że kradzież chleba jest punktem wyjścia do zatraty człowieka.

(…) Jan Valjean wszedł do więzienia szlochając i drżąc; wyszedł niewzruszony. Wszedł zrozpaczony; wyszedł ponury. Co dokonało się w tej duszy?

(…) Uznał, że nie był niewinnym, którego ukarano niesprawiedliwie. Przyznał, że popełnił czyn karygodny i godny potępienia; że nie odmówiono by mu może tego bochenka chleba, gdyby o niego poprosił; że w każdym razie lepiej było zaczekać, aż mu go da ludzkie miłosierdzie czy praca.

(…) Nigdy od czasów dzieciństwa, od utraty matki, od rozstania się z siostrą nie usłyszał przyjaznego słowa, nie spotkał życzliwego spojrzenia. Poprzez nieustanne cierpienie doszedł w końcu do przekonania, że życie jest walką i że w tej walce on został zwyciężony. Miał jedyną broń — nienawiść. Postanowił wyostrzyć ją w więzieniu, a wychodząc zabrać ze sobą.

(...) Punktem wyjścia i rezultatem wszystkich jego myśli była nienawiść do ludzkiego prawa; owa nienawiść, która, jeżeli rozwoju jej nie powstrzyma jakiś opatrznościowy traf, staje się z czasem nienawiścią do społeczeństwa, później nienawiścią do rodzaju ludzkiego, wreszcie nienawiścią do wszelkiego stworzenia i wyraża się w nieokreślonej, nieustannej, brutalnej żądzy szkodzenia każdej żyjącej istocie. Jak widzimy, nie bez powodu określano Jana Valjean w paszporcie jako „człowieka bardzo niebezpiecznego".

Rok po roku dusza ta wysychała coraz bardziej, wolno, ale nieuchronnie. Wyschłe serce - suche oko. Kiedy Jan Valjean wychodził z więzienia, upłynęło dziewiętnaście lat od czasu, gdy uronił ostatnią łzę (W. Hugo, Nędznicy, PIW, Warszawa 1980, s. 113-121).

Załącznik 3

Drzwi się otwarły. W progu stanęła dziwna i przerażająca grupa: trzech mężczyzn trzymało czwartego za kołnierz. Ci trzej byli żandarmami; czwartym był Jan Valjean.

Wachmistrz, który widocznie nimi dowodził, stał w drzwiach. Wszedł do pokoju i zbliżył się do biskupa salutując:

— Ekscelencjo... — powiedział.

Na te słowa Jan Valjean posępny i — jak się wydawało — przybity, ze zdziwieniem podniósł głowę.

— Ekscelencja? — szepnął. — Więc to nie proboszcz?

— Milczeć! — przerwał żandarm. — To jego ekscelencja ksiądz biskup.

Tymczasem biskup Benvenuto podszedł do Jana Valjean tak spiesznie, jak mu na to pozwalał podeszły wiek.

— A, jest pan! — zawołał patrząc na niego. — Cieszę się, że pana widzę. Ależ, drogi panie, darowałem przecież panu również lichtarze, które są także srebrne i za które dostałby pan ze dwieście franków. Czemu nie wziął ich pan razem ze sztućcami?

Jan Valjean wytrzeszczył oczy i spojrzał na czcigodnego biskupa z wyrazem, którego ludzka mowa oddać nie jest w stanie.

— Ekscelencjo — rzekł wachmistrz żandarmerii — więc ten człowiek powiedział prawdę? Spotkaliśmy go na drodze. Szedł tak szybko, jakby uciekał. Zatrzymaliśmy go chcąc przejrzeć jego rzeczy. Miał przy sobie te srebra...

— I powiedział wam — przerwał z uśmiechem biskup — że dał mu je stary poczciwy księżyna, u którego nocował? Rozumiem! I dlatego przyprowadziliście go tutaj? To pomyłka!

— Wobec tego — zapytał wachmistrz — czy możemy go puścić?

— Oczywiście — odrzekł biskup.

Żandarmi puścili Jana Valjean, który cofnął się o kilka kroków.

— Więc to prawda? Puszczają mnie? — wyjąkał niewyraźnie i jakby przez sen.

— A puszczają, puszczają! Cóż to, nie słyszysz? — powiedział żandarm.

— Przyjacielu — mówił biskup — nim odejdziesz, weź swoje lichtarze. Oto one.

Podszedł do kominka, zdjął dwa srebrne lichtarze i wręczył je Janowi Valjean. Obie kobiety patrzyły na to, ani jednym słowem, gestem czy spojrzeniem nie przeszkadzając biskupowi.

Jan Valjean drżał na całym ciele. Wziął oba świeczniki machinalnie, z błędnym wyrazem twarzy.

— A teraz — rzekł biskup — idź w pokoju! Ale, przyjacielu, wracając do mnie, nie przechodź ogrodem. O każdej porze możesz wejść i wyjść drzwiami od ulicy. Zamknięte są tylko na klamkę we dnie i w nocy.

Zwracając się zaś do żandarmów dodał:

— Możecie odejść, panowie.

Żandarmi wyszli.

Jan Valjean wyglądał jak ktoś bliski omdlenia.

Biskup zbliżył się doń i rzekł po cichu:

— Pamiętaj, zawsze pamiętaj o tym, że obiecałeś mi z pomocą tego srebra stać się uczciwym człowiekiem.

Jan Valjean, który nie przypominał sobie, żeby cokolwiek obiecywał, milczał zdumiony. Biskup wymówił te słowa z naciskiem. Po czym jeszcze dodał uroczyście:

— Janie Valjean, mój bracie. Nie jesteś już we władzy zła, jesteś we władzy dobra. Kupuję twoją duszę; odbieram ją czarnym myślom i duchowi zatracenia, a oddaję Bogu (W. Hugo, Nędznicy, PIW, Warszawa 1980, s. 134-136).

Załącznik 4

Kaja Stanaszek i Patrycja Bożek mają po 13 lat. Niedawno uratowały człowieka. Może nawet nie jednego... Zdołały przekonać desperata, że jednak warto żyć. I kochać ludzi.

Skończyły tego dnia lekcje wcześnie, o 12.20. Plecaki miały strasznie ciężkie. Właśnie dostały nowe podręczniki. Kaja maszerowała pierwsza. Niedaleko szkoły jest wiadukt. Powstał nad wybudowaną niedawno ekspresową obwodnicą Bielska-Białej.

Wtedy zobaczyła tego mężczyznę. Przechodził przez barierkę. Patrzył w dół. Na samochody, które pędziły 40 metrów niżej.

- Szybko podeszłam, bo w każdej chwili mógł spaść. Zapytałam, co robi. Powiedział, że chce się zabić - wspomina Kaja.

Te słowa ją zmroziły. Strasznie się zdenerwowała. „Trzeba go jakoś przekonać, żeby tego nie robił" - pomyślała.

- Powiedziałam, że życie to jest dar od Pana Boga, nie wolno go marnować, że tyle osób chciałoby być na jego miejscu, chciałoby żyć - opowiada Kaja.

Mężczyzna zaczął jej słuchać. Wrócił na chodnik.

Nie wolno odejść!

Wtedy Patrycja zauważyła, że Kaja rozmawia z jakimś mężczyzną. - Zaniepokoiłam się, że ją zaczepia. Poszłam do niej na drugą stronę ulicy – opowiada dziewczyna.

Szybko zorientowała się, że mężczyzna chce targnąć się na swoje życie. - Na chwilę odchodził od barierki, potem do niej wracał. Pomyślałam: - Trzeba dzwonić po policję! Ale miałyśmy wyłączone telefony, w szkole tak trzeba. Szybciej było podejść do kogoś, kto mógł zadzwonić od razu – opowiada Patrycja.

Podbiegły na przystanek obok wiaduktu. Tam na autobus czekały ich nauczycielki: Małgorzata Stwora i Irena Targosz. (...) Nauczycielki wezwały policję. Podeszły do dziewcząt i razem przekonywały mężczyznę, żeby zszedł z wiaduktu.

W końcu desperat dał za wygraną. Przeszedł z nimi na przystanek.

- Cały czas z nim rozmawiałyśmy. Wiedziałyśmy, że nie możemy go zostawić samego. On przecież mógł znowu spróbować - tłumaczy Patrycja.

- Kiedy na miejsce dotarł patrol policji i karetka, niedoszły samobójca był już spokojniejszy. W kółko powtarzał zdumiony: „Nie przyszłoby mi do głowy, że na moim życiu może jeszcze komuś tak zależeć"... - wspomina Małgorzata Stwora.

Ocalony 63-latek, który z powodów osobistych kłopotów chciał rozstać się z życiem, dziś jest już bezpieczny i znajduje się pod opieką specjalistów.

Bohaterki nie są znikąd!

Na pierwszy rzut oka to dwie zwyczajne gimnazjalistki. Tak przynajmniej żarliwie przekonują, kiedy słyszą o sobie, że są bohaterkami. A jednak nie jest pewne, czy rzeczywiście każdy z nas, nawet dorosłych, umiałby tak jak one: spontanicznie i skutecznie odwieść od samobójczego kroku mężczyznę, który postanowił sobie odebrać życie. Kaja Stanaszek i Patrycja Bożek mają po 13 lat. I niezbite przekonanie, że życie jest największą wartością...

Wszyscy wychowawcy potwierdzają zgodnie: - Świetne dziewczyny! Główna zasługa oczywiście po stronie rodziców!

- Ale są też naszą chlubą - Jolanta Fajkis, dyrektor hałcnowskiej Szkoły Podstawowej nr 28 jest dumna z postawy świeżo upieczonych absolwentek.

- Wrażliwe, otwarte, odważne. Chętnie podejmowały nowe wyzwania i robiły to z prawdziwą klasą - Bernadeta Moćka i Marta Piwowarczyk - nauczycielki i wychowawczynie z podstawówki, wyliczają zalety byłych wychowanek.

Nauczycielki dodają jeszcze: - Obie nigdy nie żałowały czasu dla innych. Czytały przedszkolakom bajki, pomagały koleżankom i kolegom w nauce, a przy świątecznych kiermaszach szkolnych pracowały nieraz do wieczora. (...)

Do tańca i różańca

Patrycja należy do hałcnowskiej Oazy. Tak jak jej starsza siostra Klaudia, tak jak kiedyś ich mama Beata.

- Staramy się kształtować postawę miłości bliźniego. W październiku jedziemy na rekolekcje, podczas których będziemy mówić o relacjach z innymi, o budowaniu wspólnoty i o tym, jak pomagać drugiemu człowiekowi. W naszej grupie, która liczy już ponad 70 osób, uczymy takiego rodzinnego współdziałania - tłumaczy ks. Sander, moderator wspólnoty.

- Staramy się umacniać to przekonanie, że w każdym żyje ten sam Pan Jezus - i dlatego powinniśmy pomagać, również w drobnych potrzebach - mówi Beata Błaszczyk, animatorka oazy. - Ćwiczymy postawę aktywności: żeby nigdy nie zakładać, że nic nie można zrobić - dodaje animatorka Agnieszka Michalak.

Tak właśnie postąpiły Kaja i Patrycja. Uratowały ludzkie życie. Być może nie tylko jedno. - Tak trzeba było. To pewnie było zaplanowane w niebie - tłumaczy poważnie Patrycja.

Ale już po chwili obie z Kają wybuchają śmiechem. Śmiech też uwielbiają.

- Kiedy się śmiejemy, nawet pan woźny się uśmiecha. Cieszą mnie piękne i dobre rzeczy. Zdarzało mi podejść do nieznajomej osoby na przystanku, bo zachwyciły mnie jej włosy - wspomina Kaja. I dodaje: - Kiedy wokół są ludzie pozytywnie nastawieni, to udziela się innym...

Chluba środowiska

Kaja i Patrycja mieszkają w Hałcnowie. To ciekawa dzielnica Bielska-Białej, ze znakomicie zintegrowaną społecznością. Istnieje w niej Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Hałcnowa, które patronuje lokalnemu portalowi internetowemu, z własną telewizją i serwisem informacji o wszystkim: od życia parafialnego po wyniki sportowe zawodników z Hałcnowa. Tu zresztą działa jedyny w swoim rodzaju Parafialno-Szkolny Klub Sportowy „Beskidy".

Ta świetna współpraca instytucji i środowisk daje wspaniałe efekty. W Hałcnowie dzieci otrzymują spójny przekaz wartości. Tego samego uczą ich rodzice, przedszkole, szkoły, parafia, klub sportowy, dom kultury. - Pewnie w tym wzajemnym wspieraniu jest klucz do tajemnicy tego wychowawczego sukcesu i tego, że mamy wspaniałe dzieci - mówi z dumą Jolanta Fajkis, dyrektor SP 28, której mury obie 13-latki niedawno opuściły.

- Rodzice uczą empatii, a my w szkole staramy się ich wspierać. Bo najważniejszy jest ten odruch: ktoś potrzebuje pomocy, muszę to zrobić! Często nam, dorosłym, brakuje tej odwagi dziecka. Nie mam wątpliwości, że taką postawę trzeba nagrodzić. Złożę wniosek, by Kaja i Patrycja otrzymały największą nagrodę dla zasłużonych dla naszego środowiska: "Hałcnowskiego Anioła" - zapowiada Jolanta Fajkis. (...)

- Do rodziców skierowaliśmy listy gratulacyjne, a na najbliższej akademii dostaną pochwałę na forum szkoły. Bo to, jak postąpiły, to wspaniały przykład, godny i pochwały, i naśladowania. To jeden z elementów wychowania, na który kładziemy nacisk: pokazanie młodzieży, że warto pomagać innym - mówi Małgorzata Wawrzuta, dyrektor Gimnazjum nr 6.

O tym, że takie wychowanie przynosi efekty przekonuje choćby niezachwiana od lat pozycja szkoły jako lidera bielskiej kampanii Pola Nadziei. Do akcji pomocy na rzecz hospicjum chętnych tu nigdy nie brakuje.

Rodzice obu gimnazjalistek tylko uśmiechają się z dumą, gdy słuchają, że wychowali bohaterki. A kiedy patrzą na swoje pociechy, widać w ich oczach prawdziwą miłość. - Bardzo mocno to przeżyły, my z nimi też - przyznają. - Ale cieszymy się, że zareagowały, że nie przeszły obojętnie (A. Świeży-Sobel, *Kaja i Patrycja: anioły z Hałcnowa*, www.bielsko.gosc.pl, 24.10.2015).

Karta pracy

1

Wydarzenia z życia Jana Valjean	Owoce wydarzeń w życiu Jana
.....	Rozgoryczenie, szukanie zemsty, życie nienawiścią
.....	Szlachetność, miłosierdzie wobec bliźnich, poświęcenie, ofiara

Kierowanie się miłością
Słuszna decyzja
Trafne działanie